Cena jednego egzemplarza **15 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 9. Kraków, dnia 28 lutego 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce **rocznie 6 zł, kwart. 1.50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17, T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Na jedną nutę.

Za dużo się pisze i mówi na temat ruchu ludowego, a sprawa nic się nie posuwa naprzód, i dużo wody w pobliskich rzekach upłynie, zanim kwestja ta przefermentuje i zanim wyjdzie z niej coś określonego i uchwytnego. Uważam jednak, że sprawa to zbyt poważna, by machnąć nad nią ręką i przejść do porządku dziennego. Faktem jest niezaprzeczonym, że stronnictwa ludowe się rozbijają, rozpadają na partje i partyjki, że ich przedstawiciele w ciałach ustawodawczych kłócą się ze sobą i w prasie wylewają na siebie kubły pomyj. Przyczyn tego smutnego zjawiska nie zbyt głęboko trzeba szukać, jak oświetla sprawę w przedostatnim numerze „Lud Katolicki". Przywódcy niemal wszystkich stronnictw ludowych bawią się w grę nieuczciwą; ludzie ci, schlebiając ludowi, wyrośli na rzekomych jego przyjaciół, gdy w gruncie rzeczy interesy i dobro ludu wcale im na sercu nie leżą. „Z uczynków ich poznacie ich" — te słowa ewangeliczne dadzą się w całej rozciągłości zastosować do monerów ludowych. Stapińscy, Putki, Sanojce, Dąbscy, Bryle, Okonie, Wojewódzcy i wielu, wielu jeszcze innych, pracuje nad tem, by chłopa polskiego zradykalizować, by między nim, a innemi stanami wykopać przepaść, by wszystkich skłócić i puścić na siebie w zażartej, wściekłej walce.

Siłą rzeczy człowiekowi myślącemu, a choćby trochę uczciwemu i kochającemu nasze biedne społeczeństwo, narzuca się pytanie, czy ludzie ci zdają sobie sprawę z tego, co robią, czy oni istotnie wiedzą, czego chcą? Wszak mają pretensje do jakiejś inteligencji, mają się za mądrych! Z uczynków ich tego nie widać. Ich robota wiedzie wprost do zradykalizowania wsi polskiej, do wprowadzenia bolszewickich stosunków u nas. A wiemy, że po długiej wojnie fermentów w społeczeństwie jest dość, niezadowolenie wzrasta, bo w państwie licha gospodarka, urzędnicy, zwłaszcza wyżsi, nie spełniają dobrze swych obowiązków, pełno nadużyć służbowych, kradzieże, marnotrawstwo grosza społecznego, wybujały biurokratyzm szalony, luksusowa rozbudowa maszyny administracyjnej, wzrost bezrobocia, chęć używania, nieróbstwo — to wszystko nie przyczynia się do konsolidacji stosunków w państwie, ale przeciwnie, rozluźnia je i rozprzęża.

Gdy do tego dodamy, broniony przez grupy robotnicze, nietylko socjalistyczne, ale i przez chrześcijańskie, ośmiogodzinny dzień pracy, gdy robotnik chce dużo zarobić, a mało pracować, przez co wzrasta drog..ć artykułów fabrycznych, gdy w wolnem państwie karze się za prace lub wc..niejs.e otwieranie warsztatów pracy, lub ich

zamykanie, to nic dziwnego, że się sytuacja nie poprawia, ale pogarsza, i że radykalne hasła wywrotowców trafiają na zbyt podatny grunt.

W ten ton właśnie biją radykali, i bić będą, zwłaszcza ci, którzy byli w Bolszewji, i którym się tamtejsze stosunki bardzo spodobały. Widzieli tam wytężoną pracę na każdem polu, widzieli pęd do samowystarczalności i obywania sie bez zagranicy, widzieli rozmach organizacyjny, wzmożenie produkcji — choć widzieli i to, a raczej wiedzą o tem, że za każdy odruch przeciwpaństwowy — kula w łeb. Nawet tak zgangrenowane społeczeństwo, sponiewierane przez żydów, upodlone, chce się dźwignąć z upadku, a chce to oczynić przez wytężoną pracę.

U nas jeszcze tego poczucia, że należy dużo i bez wytchnienia pracować, niema, u nas się daje ochłapy bezrobotnym i psuje się ich, zamiast im dać pracę. — Radykalne, komunistyczne indywidua wyzyskują to, by nareszcie doprowadzić do błogosławionych rządów chłopsko-robotniczych. Mniejsza o to, ileby się krwi bratniej polało, jakby ci chłopi i robotnicy wyglądali, że na czele stanąłby komunistyczny kacap i żyd, ale obiecują raj.

Widzimy, że ta nuta przebija w różnych „ludowych pismach“ — ale niema tam podstaw do zjednoczenia ruchu ludowego i nie będzie ich, dopóki nie wymrze pokolenie tych, którzy obecnie chcą nim kierować, dopóki społeczeństwo nie przejrzy na oczy i nie pójdzie za innymi przywódcami. Ci przestarzali wyjadacze, macherzy, blagierzy i geszefciarze muszą iść w odstawkę! Musi przyjść świt nowej ery, muszą przyjść nowe czasy, nowi ludzie z duchem, uczciwością, bezinteresownością i miłością bratnią! Pycha, egoizm, chciwość, nie doprowadzi do niczego dobrego — jak dotychczas nie doprowadziła.

Bracia Chłopi! Gdzie, w którem stronnictwie robili lub robią interesy na Waszej skórze, tam niema dla was miejsca!

Jest dla Was miejsce w stronnictwach uczciwych. A że one małe, to wasza rzecz zrobić je wielkiemi.

Niedawno jeden z przywódców większego ludowego stronnictwa groził mi, że gdy wielkie kamienie będą się tarły, to zetrą małe. — Na to odpowiadam wobec was: Wielkie kamienie zetrą się same i rozlecą, a małe mogą wyjść z tego tarcia obrobone i oszlifowane — i będą wzrastały.

Ludu polski i katolicki, twoją rzeczą jest stworzyć wielkie stronnictwo katolickie i ludowe, w tobie siła i moc ku temu. Przeto skupiaj się koło tego sztandaru, na którym wypisane hasło miłości Boga i Ojczyzny. Ocknij się, Ludu polski i przejrzyj na oczy. — Ty pod słomianą strzechą, ty w warsztacie miejskim, czy kamienicznej suterynie. Zrzuć z siebie jarzmo demagogji, patrz na czyny, nie na słowa — żądaj owoców pracy, opartej na uczciwości i chęci zbudowania Polski wielkiej i potężnej.

Ignacy Jasiński
poseł.

WIADOMOŚCI POLSKIE

WIELKI MĘCZENNIK KS. ARCYBISKUP CIEPLAK NIE ŻYJE.

Jeszcze z nad trumny Ks. Kardynała Dalbora, o którego zgonie donosiliśmy w ostatnim numerze naszego pisma — nie rozeszły się tłumy wiernych, jeszcze obrzęd pogrzebowy nie dobiegł całkowicie końca, gdy nagle i jak grom niespodziewanie uderzyła nas wieść, przysłana z Ameryki o zgonie znanego nietylko Polsce, ale całemu światu Męczennika i niepospolitego Arcypasterza Ks. J. Cieplaka. Chylimy czoła nad trumną wielkiego męczennika i najlepszego z synów Ojczyzny.

Przy zgonie Ks. arcyb. Jana Cieplaka w New Jersey obecny był generalny konsul polski p. Gruszka, prezydent miasta oraz duchowieństwo. Śmierć nastąpiła skutkiem osłabienia serca po zapaleniu płuc.

Ks. Jan Cieplak urodził się 17 sierpnia 1857 roku w ziemi kieleckiej, gdzie kończył studja i otrzymał święcenia kapłańskie. W 1910 r. otrzymał święcenia na biskupa i został administratorem archidiecezji mohylewskiej z siedzibą w Petersburgu. Rewolucja bolszewicka zastała go w Moskwie. Oskarżony o akcję antybolszewicką, został skazany na śmierć, jednakże skutkiem rokowań dyplomatycznych uwolniono go i wrócił w 1923 roku do kraju. Z końcem ub. roku został mianowany arcybiskupem wileńskim. — Przedwczesna śmierć dostojnego Arcypasterza, prawdziwego męczennika za wiarę i ojczyznę — jest niezawodnie następstwem okrucieństw, jakich się na nim dopuścili bolszewicy w czasie, gdy bez żadnego słusznego powodu wtrącili go do więzienia w Moskwie. Nadwątlony długiemi cierpieniami organizm, nie wytrzymał trudów mozolnej podróży po Ameryce, dokąd zmarły Arcybiskup został wydelegowany dla zbadania polskich kościelnych stosunków w Stanach Zjednoczonych. Zgon ks. acybiskupa nastąpił właśnie w chwili, gdy Ks. Cieplak gotował się do powrotu do Polski dla objęcia rządów nadanej mu świeżo przez Ojca świętego metropolji wileńskiej. Nie danem mu więc było wziąć czynnego udziału w pracy nad duchowem życiem rodaków i cieszyć się nowym rozkwitem życia katolickiego w Polsce. Tracimy w zmarłym wielkiego wyznawcę, kapłana niewzruszonych zasad, nieustraszonego obrońcę

praw Kościoła, gorącego patrjotę, człowieka niepospolitych cnót osobistych i obywatelskich. Śmierć Jego musi zatem obudzić wielki i głęboki żal w całem polskiem społeczeństwie, które zmarłego Arcypasterza zalicza do swoich najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych przewodników.

POGRZEB PRYMASA POLSKI.

Zwłoki Prymasa Polski ks. Kard. Dalbora, arcybiskupa gnieźnieńskiego, zostały przewiezione z Poznania do Gniezna. Pogrzeb w Gnieźnie odbył się w dniu 18 b. m. W uroczystości żałobnej wziął udział Prezydent Wojciechowski, kilku biskupów, ministrowie, posłowie, senatorowie, przedstawiciele wojska i społeczeństwa. Zwłoki Kardynała zostały złożone w podziemiach Katedry gnieźnieńskiej, obok trumny Prymasa Macieja Łubieńskiego, o którego kanonizację toczy się proces.

POŻYCZKA 10 MILJONÓW DOLARÓW NA REZERWY DLA BANKU POLSKIEGO.

Ministerstwo skarbu otrzymało od p. Klarnera z Medjolanu wiadomość, że uzyskanie pożyczki w wysokości 10 miljonów dolarów jest zapewnione. Suma ta ma być użytą w całości na zwiększenie rezerw Banku Polskiego.

P. K. O. WPROWADZA PREMJOWANE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE.

Onegdaj odbyła się w P. K. O. konferencja prasowa pod przewodnictwem dra Emila Schmidta, prezesa P. K. O., na której przedstawiono szereg aktualnych spraw, związanych z propagandą idei oszczędności wśród najszerszych mas obywateli. P. prezes podkreślił charakterystyczny fakt, że w drugiej połowie ub. roku mimo zachwiania się kursu złotego liczba książeczek oszczędnościowych w P. K. O. wzrosła z 71 tys. w czerwcu 1925 r. do 81 tys. z końcem grudnia. Równocześnie jednak ogólna suma oszczędności spadła z 15.8 miljona zł. w połowie ub. roku na 12.6 milj. złotych z końcem grudnia. W ten sposób przeciętny wkład na jedną książeczkę spadł z 213 zł. na 154 zł.

W celu ożywienia propagandy oszczędności w myśl jednej z podstawowych reguł, na której rozwój oszczędności opiera się, t. j. systematyczności wkładów, P. K. O. opracowała szczegółowy projekt t. zw. premjowych wkładek oszczędnościowych. System ten, stosowany z doskonałymi rezultatami we Francji, polega na dobrowolnej umowie pomiędzy wkładcą a P. K. O. na następujących warunkach: a) systematyczne wkłady wynoszą 7 zł miesięcznie; b) wkładca otrzyma zawsze 1.000 zł. po latach 10-ciu, lub wcześniej drogą losowania; c) losowanie odbywa się raz na kwartał. Wylosowaniu podlegają 3 książeczki na 1.000 złotych. Właściciel wylosowanej książeczki otrzymuje bezwłocznie 1.000 zł. Losowanie odbywać się będzie w P. K. O. w dniach 15 stycznia, kwietnia, lipca oraz października każdego roku. Ogółem wylosowanych będzie 12% książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe; d) po roku wpłat przysługuje posiadaczowi książeczki prawo żądania zwrotu wpłaconych sum według książeczki-tabeli, która będzie dołączona do każdej książeczki. System wypłacania premij za systematyczne gromadzenie oszczędności wprowadzi P. K. O. w niedługim czasie.

LUD RUSKI GARNIE SIĘ ŻYWIOŁOWO DO WSPÓŁPRACY Z POLSKĄ.

W dniu 14 lutego odbyło się w całej Wschodniej Małopolsce około 30 wieców politycznych, urządzonych staraniem PSL. „Piast" i Ch. Dem. przy udziale posłów powyższych ugrupowań. Najcharakterystyczniejszym był wiec w Samborze, w którym wzięli udział posłowie Dolanowicz (Ch. Dem.) i Łuszczewski (Ch. N.), gdyż zjawili się na nim w liczbie około 600 chłopi ruscy, prosząc o informacje, a następnie przyłączając się do rezolucji uchwalonej w języku polskim i podkreślającej państwowość polską.

Mimo to, że posłowie nie władali językiem ruskim, chłopi ruscy prosili o przemówienie oświadczając, że rozumieją język polski.

Udziałowi chłopów ruskich przeciwdziałali bardzo mocno inteligenci ruscy.

Wedle ścisłych informacji, jakie posiadamy, chłopi ruscy z powiatu stryjskiego i turczańskiego zwrócili się również do polskich organizacyj politycznych we Lwowie z prośbą o urządzenie wieców przy udziale posłów polskich bez względu na ich przynależność partyjną. Fakt powyższy jest bardzo znamienny.

NOWY MINISTER ROBÓT PUBLICZNYCH.

Poseł Jędrzej Moraczewski ustąpił ze stanowiska ministra robót publicznych, z powodu poważnie nadwątlonego zdrowia. Klub P. P. S. na podstawie uchwały centralnego Komitetu P. P. S. wydelegował do Rządu posła Norberta Barlickiego, prezesa klubu P. P. S.

B. MINISTER SKARBU MICHALSKI O POŻYCZKACH.

Znakomity znawca naszych stosunków skarbowych i były minister skarbu p. Michalski zamieścił w „Warszawiance" bardzo trzeźwy artykuł p. t. „Ułudy" na temat, czy pożyczka zagr., nawet na dogodnych warunkach uzyskana, zdolną będzie w obecnych warunkach sprowadzić stałe polepszenie. W wywodach swoich stwierdza, że dotychczasowe pożyczki, nawet ostatnia amerykańska w kwocie 35 miljonów t. zw. pożyczka Dillona poza chwilową ulgą, nie wpłynęły na uzdrowienie naszego życia gospodarczego, czyli mówiąc poprostu, zostały zmarnowane na łatanie różnych dziur. Winę tego ponosi cały nasz system państwowy, który sprawia, że prowadzenie spraw państwowych **za drogo nas kosztuje.** Wyrazem

tego jest budżet o wiele, wiele miljonów za wysoki, nawet po ostatniem ograniczeniu.

Nie mniejszą winę ponosi nasza polityka gospodarcza, **wprost zabójcza** dla wszelkiej wytwórczości, skutkiem czego przemysł zamiera, a szerzy się bezrobocie i to właśnie w okresie, gdy Polskę może dźwignąć tylko wzmożona praca. Słusznie też, jako główne i niezawodne lekarstwo podaje p. Michalski **pracę polską** i jak najdalej idące **ograniczenia budżetu.** — Pisze on w końcowych swoich uwagach:

„Gospodarstwo społeczne, budżet i pieniądz Polski uzdrowić może jedynie i wyłącznie tylko praca — własne nasze ręce i nasze mózgi. Wydzierżawienie monopolu tego czy innego — napewno tego nie dok..a. Przyczyna bowiem zła tkwi w nas, nie poza nami. Polska, jeżeli chce być zdrową i silną, musi zredukować bezwłocznie budżet Państwa przynajmniej do kwoty 1.200 miljonów złotych, musi obniżyć wydatnie ciężary podatkowe na rzecz Państwa, samorządu i na cele socjalistyczne i zrewidować obecny system podatków, musi zmienić zbyt rozbujałe dziś ustawodawstwo społeczne, musi więcej i lepiej pracować, więcej wytwarzać dóbr, poddać rewizji niefortunną i nieprzemyślaną reformę walutową, zredukować olbrzymią maszynę biurokratyczną, a przedsiębiorstwa państwowe skomercjalizować, aby dawały dochód, dotychczasowe rządy w nich partji i związków zawodowych, musi zastąpić rządami fachowymi i bezpartyjnymi. Jeżeli tego w najkrótszym czasie nie uczynimy sami dobrowolnie, obawiam się, aby nas d. tego ktoś obcy nie zmusił. Tak dalej gospodarzyć i żyć kraj nie jest w możności. Ułudą jest oddawać się nadziei, że trwałe polepszenie stosunków wyniknie z pożyczki 100 czy 120 miljonów dolarów. Czas ostatni, aby z ułudami skończyć“.

ZE ŚWIATA

LIGA NARODÓW.

Wielka kampanja o Polskę. Stanowisko miarodajnych czynników co do uzyskania przez nas stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów nie uległo zasadniczej zmianie. Z jednej strony istnieje blok angielsko-szwedzki, przeciwny nadaniu Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi, z drugiej strony francusko-belgijski naszym dążeniom przychylny. Należy nadmienić, że Włochy przez usta swego dyktatora Mussoliniego, wypowiedziały się stanowczo za przyjęciem Polski. — Niemcy wszelkiemi siłami starają się nam szkodzić. Od zręczności naszych dyplomatów będzie zależeć, jak nas w tym wypadku mocarstwa potraktują.

Potrzeba stronnictwa katolicko-ludowego.

Wiadomo, że prawda i uczciwość wymaga ofiar z pychy ludzkiej i niejednych wygód chwilowych. Pan Jezus, który jest Prawdą, Drogą i Żywotem, wyraźnie mówi: „Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mię“ (Mat. 16, 24). Postępowanie za Prawdą wymaga codziennie dźwigania krzyża, samozaparcia, odmówienia sobie niejednego. Dlatego to ludzie, grzechem pierworodnym skażeni, wolą unikać krzyżów i trudów, a chcą jak najwięcej przyjemności. Z tego musi wyniknąć walka między zasadami Bożemi a zasadami świata. Ta walka trwać będzie tak długo, jak długo ludzie będą na ziemi.

Nie dziwmy się przeto, że hasło katolickie, które wymaga obrony prawdy i uczciwości, nie podoba się wielu. Trzeba być wysoce wyrobionym człowiekiem, aby hasło katolickie uważać za swoje i stawać w jego obronie lub dążyć do wcielenia go w życie. Myśmy w naszem działaniu politycznem wywiesili hasło „Katolickiej Polski“ i już odrazu wiedzieliśmy, że zewsząd będziemy mieli nieprzyjaciół i że z trudem zyskiwać będziemy bojowników o zasady katolickie także w polityce. Nasze przewidywania były uzasadnione. Mimo, że lud nasz jest katolicki, to właściwie nie rozumie, jakie obowiązki ciężą na katolikach i ni. docenia wartości katolickich. Gdyby lud nasz chciał lepszej oświaty, gdyby był naprawdę oświecony po katolicku, gdyby rozumiał zadanie katolika, niewątpliwie już dawno skupiłby się w naszem Stronnictwie, aby w zgodzie z odwiecznemi prawami Bożemi dbać o swoje prawa obywatelskie. Niestety mnóstwo braków i nieuświadomienia jest wśród naszego ludu, mało jest uspołecznienia katolickiego, mało zmysłu organizacyjnego w duchu katolickim. Stąd ktobądź przyjdzie i głośno krzyczy i hańbuje, znajduje posłuch i poklask. Za chwilę przychodzi inny i na swój spo. przemawia i także ..mujе brawa. Z tego wszystkiego zaś dla ludu pozostaje wszystko, jak było, bez żadnych widoków polepszenia.

Zachodzi tu błąd za...niczy. Każdą budowę musi się oprzeć na silnym fundamencie. Jeżeli chce się coś trwałego zrobić dla ludu, musi się postępowanie oprzeć na zasadach prawdy katolickiej. To, co się zbuduje na takim fund..ncie, nie może być błędne i zwodnicze. Mieliśmy i mamy w Polsce różne stronnictwa ludowe, ale żadne dla ludu nic nie zrobiło, bo budowało zręby, a podstawy usuwało. Pismo św., które jest słowem Boga nieomylnego, powiada: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, naprózno pracowali, którzy go budują“. Po dłuższym lub krótszym żywocie stronnictwa, usuwające wskazania nauki katolickiej, upadają lub rozpadają się, a żadnej siły nie mogą wykazać. Obecnie p. Witos zapowiada, że wszystkich chłopów zjednoczy pod sztandarem „Piasta“, p. Dąbski chce tak samo zjednoczyć ruch ludowy. Cóż z tego jednak, kiedy żaden nie wspomina o podstawach katolickich i o uczciwości, ale chce budować i jedno-

czyć bez tego łącznika niezbędnego, jakim jest katolicyzm. I znów doczekamy się nowych przegrupowań, a lud pozostanie w rozprószeniu. Dopóki więc ruch ludowy nie oprze się na naturalnej podstawie wiary katolickiej i współpracy z Kościołem, dotąd będzie stanowił zero polityczne i niczego nie zdziała, choćby nie wiedzieć co robił.

Jakkolwiek posłowie robią różne koziołki w Sejmie, spacerują od stronnictwa do stronnictwa, to wieś powinna przyjść wreszcie do przekonania, że dość blagi i kłamstwa, a zacząć trzeba robotę uczciwie, na katolickich podstawach. Wieś powinna domagać się od posłów, żeby nie zatruwali dusz ludzkich walką z wiarą katolicką i Kościołem katolickim, ale żeby zaczęli robotę sumienną, zgodną, uczciwą. Lud winien się pytać posłów: a czy wy jesteście dobrymi katolikami? Czy wy nie macie na sumieniu krzywd ludzkich i interesów nieuczciwych? Nie wolno przyklaskiwać takim posłom, którzy albo w Sejmie, albo na wiecach, albo w prywatnych stosunkach dopuszczają się czynów niekatolickich. Trzeba nawet upomnieć posłów, dlaczego to, gdy chodzi o sprawy katolickie, oni stają napoprzek im i boją się otwarcie przyznać, że sprawa katolicka jest dla nich zasadniczą, podstawową. Jeśli zaś lud popiera posłów i agitatorów wrogich wierze katolickiej, to sam pod sobą kopie dół i w niego wpada. Nie pomogą potem narzekania, że jest źle. Źle musi być, jeśli ci, którzy rozstrzygają o najważniejszych sprawach, są sami źli i boją się przyznać do wiary katolickiej. Oni dlatego nie chcą być w zgodzie z wiarą, aby mogli robić brudne interesy, bo jako katolicy nie mogliby tego robić. Jako katolicy, musieliby ścigać złodziei, zbrodniarzy, niesumiennych urzędników i wtedy Państwo rosłoby w siłę i dało obywatelom spodziewane korzyści.

Już za ostatnie wybory lud nasz pokutuje. Gdy Kościół nauczał, że za oddanie głosu odpowiada się w sumieniu i przed Bogiem, to lud nasz nie słuchał tego, ale głosował nawet na bezbożne stronnictwa. Dziś mamy skutki opłakane, dziś trzeba cierpieć za własne grzechy. Powinien jednak lud polski zrozumieć, że tak dalej być nie może, że trzeba nawrócić do Boga i wiary katolickiej i wybierać posłów tylko takich, którzy otwarcie głoszą zasady katolickie i nie wstydzą się ich. Czy dotychczasowi posłowie potrafią zrozumieć swą odpowiedzialność i wrócić do uczciwości w polityce, to jest wielkie pytanie. Raczej tego spodziewać się niema nadziei. Natomiast przy następnych wyborach musi lud polski wysłać do Sejmu posłów zupełnie innych, posłów z wyraźnym sztandarem katolickim. Jeśli to się nie stanie, to nadal trwać będzie bieda na wsi, może jeszcze gorsza, i to dłużej trwająca.

Stanowisko naszego stronnictwa Katolicko-ludowego jest takie: Jeśli obecne stronnictwa ludowe, zacząwszy od „Piasta", a skończywszy na zbłąkanym Okeniu przyjmą zasady katolickie, to my wcale nie upieramy się przy trwaniu osobnego stronnictwa katolicko-ludowego. Wtedy chętnie przyłączymy się do tamtych stronnictw. Jeśli jednak wspomniane stronnictwa dalej będą stały na stanowisku walki z Kościołem i religją katolicką, to my nie mielibyśmy sumienia, gdybyśmy zaprzestali pracować pod hasłem katolicko-ludowem. Wiemy, że „Piast", „Wyzwolenie" i różne związki chłopskie będą rzucały na nas oszczerstwa, bo to już ich natura, jednakowoż do ostatnich sił trzymać się będziemy jedynie zdrowej polityki ludowej, choćbyśmy nie prędko rozszerzali nasze wpływy. Niechaj zaś wieś polska nie ma na sobie marki, że zupełnie oddała się w ręce demagogów. Nasze Stronnictwo będzie stało na straży katolickiego honoru ludu polskiego. — Ludzi naprawdę sumiennych i oświeconych zapraszamy do pracy z nami, gdyż nie względy osobiste, ale interes Narodu i Ludu całego nami kieruje.

Niech żyje i pomyślnie się rozwija Stronnictwo Katolicko-Ludowe pod hasłem „Katolickiej Polski!"

M.

Z okazji rocznicy koronacji

Ojca świętego!

Obecnie rządzący Kościołem katolickim namiestnik Chrystusowy i następca św. Piotra apostoła, Papież Pius XI. nie jest nam, Polakom, obcym.

Był przez kilka lat, zaraz po powstaniu Polski do nowego życia, wizytatorem Apostolskim a następnie nuncjuszem papieskim w Polsce z siedzibą w Warszawie. Miał zatem dobrą sposobność przyjrzeć się z bliska panującym u nas stosunkom i ludziom, a w szczególności poznać pracowitość naszego ludu i tegoż przywiązanie do wiary katolickiej i ojczystej mowy.

Widział także zniszczenia wyrządzone w kraju naszym przez wojnę, a w szczególności w mieście Kaliszu, gdzie prowadził wielką procesję z Przenajświętszym Sakramentem, a gdy spostrzegł domy popalone przez Niemców, wyrwał się ze zbolałego serca celebransa, ówczesnego nuncjusza Achillesa Ratti, a obecnego Papieża, mimowoli okrzy żalu i zgrozy: „et voilà" — „otóż to" — o czem słyszał, a co dopiero wtedy naocznie zobaczył.

Tenże nuncjusz Apostolski Achilles Ratti, obecny Papież, był nuncjuszem w Polsce także w roku 1920 w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę, widział on zmagania się całego narodu naszego dla odparcia szarańczy bolszewickiej, podziwiał bohaterstwo polskiego żołnierza i zanosił modły do Pana zastępów i Królowej polskiej korony o zwycięstwo oręża polskiego.

Po wyborze na papieża dawny nuncjusz w Polsce, a obecnie papież Pius XI., nazywany Papieżem polskim, daje na każdym kroku dowody życzliwości dla naszego narodu, a do deputacyj z Polski przybywających do Stolicy Piotrowej przemawia często, choćby kilka słów. po polsku.

Papieża Piusa XI., jako nuncjusza, widziałem naocznie kilkakrotnie w Warszawie, a w szczególności w r. 1919 na uroczystem przyjęciu w sali ratusza

warszawskiego, wydanem przez miasto Warszawę na cześć pierwszego Sejmu konstytucyjnego. Nuncjuszowi Ratti'emu przedstawił mnie, jako prezesa klubu sejmowego katolicko-ludowego, ks. poseł Dr Lubelski; nuncjusz, a obecny papież, rozmawiał z nami po łacinie nader serdecznie. Ujmująca postać nuncjusza Apostolskiego, jego dobroć i łagodność, budzące zaufanie zapisały się w mem sercu i umyśle niezatartem wspomnieniem.

Księża posłowie naszego Klubu Katolicko-Ludowego: ks. Dr Kazimierz Kotula, ks. Dr Józef Lubelski i ks. kanonik Jan Madej pozostawali z nuncjaturą warszawską i samym nuncjuszem w stałym kontakcie. Najczęściej jednak odwiedzał nuncjusza Ratti'ego (obecnego Papieża) ks. poseł Dr Lubelski i cieszył się niezwykłymi względami nuncjusza, bo też ks. Dr Lubelski posiada wiele zalet i szczególny dar zjednywania sobie ludzi.

Gdy tak pewnego razu bawił u Nuncjusza ks. poseł Dr Lubelski, a rozmowę prowadzili po niemiecku, gdy zauważył ks. Dr Lubelski, że w Polsce jest za mało kardynałów, zapytał się go nuncjusz: kto, zdaniem jego, w Polsce powinien być zamianowany kardynałem. Gdy ks. Dr Lubelski wymienił nazwiska arcybiskupa Bilczewskiego i księcia-biskupa Sapiehy, uśmiechnął się nuncjusz Ratti i odezwał się tymi słowy: „Lubelski! Du wirst Kardinal werden!" „Lubelski! Ty będziesz kardynałem!"

I jakby w częściowem wykonaniu tego proroctwa, gdy dwa lata temu Ordynarjusz tarnowski ks. biskup Dr Leon Wałęga, w towarzystwie ks. kanonika katedralnego Dr Lubelskiego, przybył do Rzymu dla złożenia hołdu Ojcu Świętemu Piusowi XI., tenże Papież, a poprzednio nuncjusz w Polsce, poznał ks. Dr Lubelskiego i radośnie zawołał, spostrzegłszy go: „Souverain!" (aluzja, że ks. Dr Lubelski był posłem do Sejmu suwerennego) i zamianował go w uznaniu zasług swoim szambelanem (prałatem).

Do wyboru na papieża nuncjusza Ratti'ego przyczyniły się głosy naszych kardynałów: ks. Dra Edmunda Dalbora, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego i ks. Dra Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego.

Ks. Prymasa Dalbora widziałem po raz ostatni w Warszawie w r. 1925, gdy odprawiał modły za spokój duszy Henryka Sienkiewicza, kiedy to zwłoki tego naszego mocarza słowa, sprowadzone ze Szwajcarji, chowaliśmy w ojczystej ziemi. Nigdy wtedy nie przypuszczałem, aby ten zdrowo wyglądający i krzepki książę Kościoła, za parę zaledwo miesięcy miał przenieść się do wieczności.

Gdy smutna wieść o ciężkiej niemocy kardynała Dalbora doszła do naszej wiadomości, klub nasz katolicko-ludowy przesłał na ręce ks. Prymasa noworoczne gratulacje, a w szczególności życzenia rychłego powrotu do zdrowia. Na to każdy z nas, posłów, otrzymał w kilkanaście dni następujące pismo:

„Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański. Poznań, dnia 12 stycznia 1926. Szanownemu Panu Posłowi dziękuję za życzenia, przesłane mi z powodu zmiany roku i nawzajem o wszelką pomyślność dla Pana Posła Pana Boga proszę. † Kard. Dalbor, Prymas".

I drugi kardynał polski ks. Arcybiskup Aleksander Kakowski, odnosi się do nas życzliwie i służy nam chętnie radą. Pierwszy raz miałem zaszczyt poznać tę wyniosłą postać w r. 1918, gdy był regentem wraz z księciem Lubomirskim i p. Ostrowskim. Byłem u ks. Arcybiskupa na audjencji, gdzie złożyłem mu wyrazy czci i hołdu, jako poseł katolicko-ludowy. Tak wtedy, jak na drugi dzień na przyjęciu u regenta Ostrowskiego w gmachu, w którym w r. 1791 uchwalił Sejm czteroletni Konstytucję 3. Maja, wypytywał mi się ks. Arcybiskup Kakowski z wielkiem zainteresowaniem o stosunki w Małopolsce, o nasze stronnictwa ludowego, a w szczególności o cel i program Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

O ile zauważyłem jednak ks. Arcybiskup nie miał ochoty angażować się w politykę ludową i na nią oddziaływać, a tak on, jak i drugi regent Ostrowski, byli dla stronnictwa „Piasta" życzliwie usposobieni i spodziewali się, że ono oddziała w duchu równowagi i umiarkowania na zbyt radykalnie zabarwione stronnictwa ludowe Kongresówki, które, jak się wyrażał ks. Arcybiskup: „jeszcze dotąd nie przeszły ospy".

W czasie obrad nad konkordatem zostałem do ks. kardynała Kakowskiego telefonicznie zaproszony, a gdy tegosamego dnia zjawiłem się w pałacu arcybiskupim zapytał mnie ks. kardynał Kakowski, czy to prawda, co mówią, że Klub Katolicko-Ludowy będzie głosował przeciw konkordatowi? Gdy na to pytanie odpowiedziałem, że informacje powyższe są nieprawdziwe, że my, posłowie katolicko-ludowi, gdy chodzi o sprawy Kościoła katolickiego pójdziemy zgodnie z życzeniem naszych ordynarjuszy, a jeśli nie zaprzeczamy oficjalnie odmiennym pogłoskom, to tylko w tym celu, aby coś więcej dla Kościoła i duchowieństwa uzyskać, przyjął ks. kardynał Dr Kakowski te moje wyjaśnienia z zadowoleniem do wiadomości.

U obecnego nuncjusza Apostolskiego ks. arcybiskupa Wawrzyńca Lauri'ego byłem z posłem Ignacym Jasińskim, obecnym prezesem klubu naszego, w dniu 12 lutego b. r. na audjencji, gdzie w języku łacińskim złożyliśmy w ręce nuncjusza serdeczne gratulacje imieniem Klubu Katolicko-Ludowego z okazji czwartej rocznicy koronacji Papieża Piusa XI.

Nuncjusz Lauri, przypominający wyglądem papieża Piusa X., przyjął nas bardzo łaskawie i udzielił nam dla całego stronnictwa Apostolskiego błogosławieństwa. Poseł Dr Antoni Matakiewicz.

CO PISZE LUD.

SPROSTOWANIE

treści artykułu, zamieszczonego w nrze 7. tygodnika „Lud Katolicki" z daty: Kraków, 14 lutego 1926, str. 6 p. t. „Cudowne konie", a podpisanego przez K. Matrasa ze Szczawnicy.

Nieprawdą jest:

1) jakoby Inspektorat skarbowy w Nowym Targu wystawiał i udzielał płatnikowi podatku majątkowego dokumentu, w którym ustalono wartość jednego konia na 1.250 zł, a wartość 2 źrebiąt na 1000 zł;

2) jakoby oszacowania przedmiotów majątkowych, „służących do osobistego użytku", a podlegających podatkowi, dokonał „Inspektorat skarbowy sam lub też Komisja szacunkowa";

3) jakoby oszacowania takiego dokonano w złotych;

4) jakoby przedmiot oszacowania stanowiły „jedna stara schorowana (zołzowata) szkapa", oraz „dwoje źrebiąt góralskich".

Natomiast prawdą jest:

ad 1) iż wystawiony przez Urząd skarbowy w Nowym Targu dokument (odpis karty obliczenia form. E.) i udzielony interesowanemu płatnikowi zawierał oszacowanie wyrażone w markach polskich;

ad 2) iż oszacowania tego dokonała właściwa terytorjalnie Komisja szacunkowa, utworzona w myśl ustawy o podatku majątkowym z dnia 11 września 1923 Dz. U. R. P. Nr 94 poz. 746;

ad 3) iż oszacowania tego dokonano w myśl art. 7 tejże ustawy w markach polskich, stosując ceny, względnie wartości markowe, z dnia 1 lipca 1923, na podstawie znajomości zarówno przedmiotów oszacowania, jak i stosunków lokalnych i zamieniając następnie tak ustalone wartości szacunkowe w markach polskich — na franki złote według przepisanej w tymże artykule ustawy relacji (klucza) 20.000 mk równa się 1 fr.;

ad 4) iż przedmiotem oszacowania był jeden koń i dwoje źrebiąt (źrebce powyżej roku pochodzące od klaczy wojskowych (artyleryjskich) w Nowym Targo), należących do proboszcza w miasteczku, wymienione przez właściciela w załączniku do zeznania o majątku w rubryce zatytułowanej: „Konie wyjazdowe i t. p.", których wartość szacunkową określił właściciel na kwotę: a) konia 15,000.000 mk, b) 2 źrebiąt 10.000.000 mk., zaś Komisja szacunkowa z mocy swej kompetencji ustaliła wartości te na kwotę: ad a) 25,000.000 mk, ad b) 20,000.000 mk, które to kwoty markowe, przewalutowe według relacji: 20.000 mk. = 1 frank złoty, dały kwoty: ad a) 1.250 franków złotych (obliczeniowych), ad b) 1000 franków złotych (obliczeniowych), zrównanych dopiero począwszy od 1 maja 1924 co do wartości z obecną walutą złotową.

Stosowność tego oszacowania zakwestjonował interesowany w odwołaniu przeciw wymiarowi podatku, a w ten sposób oszacowanie to jest przedmiotem rozpatrzenia i decyzji w drodze instancji.

Nowy Targ, dnia 16 lutego 1926.

Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych:
(Pieczęć) Wiśniowski.

WIEJSKI UNIWERSYTET LUDOWY.

Dnia 7 kwietnia 1926 roku otwarty zostanie nowy kurs dla dziewcząt w wiejskim Uniwersytecie Ludowym koło Krakowa. Jest to już czwarty z rzędu, a drugi żeński kurs w tej wyższej szkole życia dla młodzieży wiejskiej. Wychowuje się w niej innym sposobem, niż w szkołach zwyczajnych, chętną młodzież ze wsi na takich ludzi, jakich w dzisiejszych nowych czasach brak bardzo na wsi, to jest samodzielnych, z inicjatywą, z własnem zdaniem, z poczuciem równości i godności wobec wszystkich we wsi i poza wsią.

Nauczyciele wykładają: historję, przyrodę, piśmiennictwo, czyli literaturę, naukę obywatelską i społeczną, naukę o ziemi, zdrowiu, uczą przytem śpiewu, władania mową polską, rachunków, dyskutują ze słuchaczami, dziewczętom podają bogate wiadomości ze spraw wychowania fizycznego, moralnego i umysłowego, z zagadnień o znaczeniu kobiety w życiu rodzinnem i społecznem i zajmują je robótkami kobiecemi, głównie zdobniczemi.

Poza wykładami i nauką żyją nauczyciele razem z uczestnikami kursu pospołu, jak w jednej rodzinie, by poczucie demokratyzmu zacząć i zaszczepić w najwłaściwszym gruncie w życiu codziennem, we wzajemnem obcowaniu towarzyskiem i pracy.

Uczestnicy korzystają z licznych wycieczek, z bibljoteki, z bogatej w pisma czytelni, latarni projekcyjnej, kinematografu, gier sportowych i umysłowych, fortepjanu, urządzają przedstawienia pieśni ludowych i obrazków scenicznych przez siebie obmyślanych.

Kurs żeński potrwa trzy miesiące.

Bliższych informacyj udziela Dyrekcja Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach, poczta: **Kraków 9.**

Ruda, pow. Mielec.

PODZIĘKOWANIE.

Od dnia 6 do 12 lutego odbywały się w niedawno powstałej parafji Rudzie Renowacje, czyli poprawa misyj zeszłorocznych.

Czcigodni OO. Redemptoryści z Mościsk w swoich wzniosłych kazaniach dokonali celu, po jaki ich Pan Bóg przysłał, bo oto cała parafja pojednała się z Bogiem, oddając się całkowicie opiece Serca Jezusowego i Matki Najświętszej.

Przy końcu misyj zostały poświęcone i zaprowadzone stacje Drogi Krzyżowej.

Za te dobrodziejstwa i pracę, jaką ponieśli u nas, Czcigodnym OO. Redemptorystom i Księżom Dobrodziejom, a szczególnie zacnemu Proboszczowi miejscowemu składamy serdeczne „Bóg zapłać"!

Parafjanin.

Przy posyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym!

Oszczędności oświatowe.

(Ponieważ na kwestję poruszoną tutaj można się różnie zapatrywać, dlatego nadesłany nam ten artykuł umieszczamy. — Redakcja).

W nrze 5 z 31 stycznia b. r. radzi jakiś pedagog, aby zamiast obcinania płac nauczycielskich nałożyć czesne, wpisowe i opłaty miesięczne na uczniów w szkołach średnich i wyższych. Oczywiście, że zwyżka ta wcale nie dotknie pedagoga, bo jego dzieci będą ustawowo od opłat zwolnione! Zarzuca, że rodzice, posyłający dzieci do szkół, wyzyskują sytuację swoją, nie płacąc nic na szkoły.

Gdyby się tak stało, jak chce pedagog, wtedy zamkniętoby dla dzieci chłopskich szkoły średnie i wyższe, bo żaden, nawet zamożny gospodarz, **nie podołałby tym ciężarom.** Z całej korespondencji widać, że pedagog chce siebie ochronić, a ciężary przerzucić na warstwę najbardziej obciążoną, t. j. na rolników.

Wskażę pedagogowi, że nawet bez obcinania jego pensji można przeprowadzić wielomiljonowe oszczędności w budżecie Ministerstwa Oświaty:

1) Istnieje w Polsce dużo zakładów prywatnych, jak seminarja i gimnazja, w których pobiera się wysoką opłatę miesięczną za naukę. Dzieci chłopskie płacą ją w całości. Natomiast za dzieci urzędników, nauczycieli, kolejarzy i innych funkcjonarjuszy państwowych płaci Skarb Państwa. To niesprawiedliwe, bo rolnik wcale dziś nie jest w lepszem położeniu od nauczyciela czy urzędnika, pobierającego stałą miesięczną płacę. Znieść te zwroty, jakie Skarb Państwa wypłaca za naukę dzieci funkcjonarjuszy rządowych tak w szkołach prywatnych, jak i państwowych, a budżet M. O. zmniejszy się o kilka miljonów.

2) Ustawą z dnia 27 maja 1919 otrzymali nauczyciele bezpłatne mieszkanie, opał, dwa morgi pola, a względnie równoważnik pieniężny. Gdy uchwalono tę ustawę zapanowało po wsiach ogromne rozgoryczenie, bo ciężary te były ponad możność wsi, a Państwo musiało ten ciężar przejąć na siebie. Wszystkie te świadczenia są grubym dodatkiem do pensyj. Jeżeli inni urzędnicy z pensji opłacają mieszkanie, opał i t. d., to mogą temu podołać także nauczyciele, zwłaszcza że ich pensja wcale nie jest niższą od pensji urzędników ze średniem wykształceniem. „Trzeba nawrócić z drogi dawania ludności podarków rządowych" — nawołuje pedagog. Trzeba znieść te podarki w postaci pomieszkania, opału, gruntu, zwrotu kosztów leczenia i t. p., a budżet M. O. zmniejszy się znowu o kilka miljonów.

Jeżeli nauka ma być opłacaną, niech tedy będzie równe prawo dla wszystkich. Niech nauczyciele również własnym kosztem zdobywają wyższe wykształcenie. Znieść zatem należy te płatne urlopy nauczycielskie, których ma być aż 5 tysięcy, znieść także te kursa nauczycielskie kosztem rządu urządzane, a znów ulży się Ministerstwu Oświaty o kilka miljonów.

4) Po co tylu kuratorów, wizytatorów, inspektorów; po co tyle biur i sił pomocniczych; po co te inspektorskie konie i powozy. Tu pole do redukcji i oszczędności, a nie nakładanie na ludność nowych ciężarów w postaci opłat szkolnych.

5) Ciągle otwartą raną szkolnictwa to są te nauczycielki zamężne, których mężowie są zarazem kierownikami. My, gospodarze wiejscy, którzy codziennie na ich pracę patrzymy, mamy o jej skuteczności inne zdanie, niż p. Inspektor. Te nauczycielki, zarazem żony i matki, zredukować, ich miejsca obsadzić siłami zbytecznemi z innych szkół.

Tą drogą niech idzie oszczędność oświatowa.

Jako gospodarz wiejski radzę pedagogowi nie myśleć wyłącznie o korzyściach własnego zawodu, bo przecież nie na to obdarzyła ludność sporo nauczycieli mandatem poselskim. Gdy chodzi o ratunek Ojczyzny **wszystkie stany i zawody muszą popuścić ze swoich korzyści.** Proszę nie straszyć nas, chłopów, bolszewizmem niezadowolonych nauczycieli biedaków. Z doświadczenia wiemy, że bardzo często **bogaci i syci,** a więc zadowoleni, **zdradzają dużo bolszewickich zasad.** Na bolszewizujących znajdziemy w razie potrzeby i sposób i radę.

Gospodarz ze wsi.

Jeszcze o oszczędnościach szkolnych.

ODPOWIEDŹ „OJCU" Z NR. 7.

Artykuł mój miał na celu zwrócenie uwagi czytających, że szkoły średnie nie rozwiną się i pozostaną tylko kurnikiem oświaty, jeżeli nie będą należycie uposażone.

I jest faktem, że np. szkoły średnie Małopolski, zniszczone przez wojnę, nie otrzymują od Ministerstwa dotacyj na środki naukowe od kilku lat. Szukałem przeto dróg, na których możnaby uzyskać fundusze, potrzebne do podniesienia szkół.

Jest dalej faktem, że istnieje cały szereg rodziców, posyłających dzieci do szkoły średniej, którzy mogliby świadczyć na rzecz zakładu, a nie czynią tego, bo rząd nie umie wydobyć świadczeń. Zaznaczyłem wyraźnie, „że można uwolnić od świadczeń ludzi prawdziwie biednych, bądź w części, bądź całkowicie".

Z tego nie wynikało, „żebym żałował oświaty ludowi", co mi autor-Ojciec niesłusznie podsuwa. Tylko wspólnym wysiłkiem rodziców i rządu zdoła się utrzymać szkolnictwo średnie, które rozrosło się w naszych czasach niepomiernie. Jeżeli istnieje szereg zakładów prywatnych, na które rodzice muszą świadczyć do 40 zł miesięcznie, to nic można mówić o pokrzywdzeniu, gdyby każdy ojciec, posyłający ucznia do szkoły średniej państwowej, świadczył na nią odpowiednio do swoich zasobów (kto nie ma nic, nie może nic dać!).

Ale właśnie w tem leży sedno sprawy, że rodzice, posyłający dzieci do zakładów państwowych, zado-

(Dalszy ciąg na str. 11).



SŁOWO BOŻE

Druga niedziela Postu.

Czasy i ludzie.

Smutno jest na świecie, gdy ludzie zapominają o Bogu. Po wypędzeniu pierwszych naszych rodziców z raju za grzech, zapanował na świecie smutek. Grzechy tak przygniatały ludzkość, że oddaliła się od Boga i zaczęła służyć ciału, namiętnościom i pysze, a w miejsce czci Bogu należnej oddawała cześć rzeczom stworzonym, dusząc się w bałwochwalstwie. Jedynie naród izraelski zachował wiarę w jednego prawdziwego Boga. Z czasem jednak i ten naród okazał się za słabym, by wytrwać we wierze prawdziwej. Za karę Bóg dopuścił na izraelitów niewolę. Gdy po niewoli nie nawracali się do Boga, odebrał im królów i podał ich w niewolę pogańskich Rzymian. Rzymianie siłą podbili prawie cały ówczesny świat. Kiedy narodził się Chrystus, to z ramienia Rzymian rządził żydami król Heród, który nie był żydem, lecz idumejczykiem. Po śmierci Heroda Rzymianie poustanawiali w Palestynie swoich rządców. W Galilei, Samarji i Perei rządził Heród Antypa, ten, który kazał ściąć głowę św. Jana Chrzciciela. W Judei rządzili starostowie rzymscy, a jednym z nich był Poncki Piłat. Mieszkał on w Jerozolimie i bez jego zezwolenia nie wolno było nikogo skazać na śmierć.

W państwie rzymskiem panował wówczas spokój, nie było wojen. Ale w duszach ludzkich gnieździł się straszliwy niepokój z powodu podeptania godności człowieczej. Warstwy wyższe i bogatsze były zmęczone używaniem świata i panowaniem, oddawały się wyuzdanej rozpuście, nie wiedziały, w co wierzyć i uprawiały zabobony. Niższe zaś warstwy uciemiężone tonęły w ciemnocie i jęczały pod jarzmem niewolnictwa. W całym ówczesnym świecie pogańskim, skupionym przeważnie pod władzą rzymską, wołano o Zbawiciela, o ratunek, i to coraz natarczywiej: „Spuśćcie nam niebiosa Sprawiedliwego", bo nikt na ziemi nie był sprawiedliwym, ale wszyscy brnęli w błocie grzechowem.

Żydzi wprawdzie zachowali wiarę ojców, ale już jej dobrze nie rozumieli: pomieszali dążenia polityczne z osobą Zbawiciela i wytworzyli trzy sekty: Saduceuszów, Faryzeuszów i Esseńczyków. Saduceusze szerzyli niewiarę w narodzie, Faryzeusze pojmowali religję jako machinalne wykonywanie zewnętrznych obrzędów, a w duszy byli „grobami pobielanymi". Pod względem politycznym żydzi byli podzieleni na partje i nawzajem się zwalczali. Jedni chcieli, by Rzymianie rządzili Palestyną, inni stali po stronie domu królewskiego Heroda (Herodjanie), a większa część marzyła o odbudowie państwa Dawidowego. Saduceusze nienawidzili Pana Jezusa, bo im mówił o życiu przyszłem i odpowiedzialności za życie. Faryzeusze również nie dbali o wartości wewnętrzne, ale chcieli honorów i zaszczytów na świecie. Oni też wmawiali w lud, wbrew nauce Pisma św. i proroków, że Mesjasz przyjdzie jako król ziemski i odbuduje żydom królestwo Dawidowe. To też kiedy przyszedł Mesjasz i głosił królestwo nie z tego świata, wystąpili przeciw Niemu z całą nienawiścią. Zlekceważyli Mesjasza, który stał się synem ubogiej, młodziutkiej Panienki i żył w domu rzemieślnika. Zajęci marzeniami politycznemi, nie mogli, ani nie umieli, ani też nie chcieli zrozumieć tego faktu. Najoczywistsze cuda Mesjasza odrzucali, bo mieli ciągle na myśli cele polityczne. Gdy za Zbawicielem zaczęły iść coraz większe rzesze ludu, Faryzeusze i Saduceusze zadrżeli o swe wpływy na

lud. Wzbudziła się w nich zazdrość i nienawiść do Pana Jezusa. Powiedzieli sobie w swej nienawiści: Jezus musi zginąć, bo inaczej naszo wpływy zmarnieją. Gdziekolwiek Jezus uczył i cuda działał, starszyzna żydowska Go podstrzegała, szukając przyczyny, by Go oskarżyć i zabić.

A nawet wśród uczniów Jezusa znalazł się jeden niegodny, który chciał na Panu Jezusie zrobić interes. Był to wyrodny Judasz. Ma on i teraz podobnych, którzy powiadają, że po co iść do kościoła, kiedy w kościele pieniędzy nie dają. Judasz zaślepiony chciwością stał się zdrajcą swego Mistrza za trzydzieści srebrników. Podobnie dziś za parę złotych niejedni porzucają Kościół katolicki i zapisują się do Kościoła narodowego, albo do innych sekt.

Chociaż obecność Boga-Człowieka na ziemi była przyjęta z taką nienawiścią zwolenników świata i szatana, to jednak nie miałaby ta nienawiść żadnej mocy i siły nad Panem Jezusem, gdyby On sam nie zezwolił na wykonanie jej. Jezus dobrowolnie przyjął mękę, bo chciał się poświęcić za ludzkość. Miał i inne sposoby odkupienia nas, ale wybrał ten tak bolesny dla Niego, byśmy wiedzieli, że niema większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.

Czy dziś, w czasach wyziębienia uczuć, zamierania serc, zanikania ofiary można się dopatrzeć na świecie ducha poświęcenia? A przecież tylko idea poświęcenia zdolna jest odrodzić społeczeństwo i wytworzyć dla niego wszelkie dobra.

EWANGELJA

Św. Mateusz 17, 1-9.

W on czas wziął Jezus Piotra i Jana, brata jego, i wyprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce: a szaty jego stały się białe jak śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eljasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być: jeżeli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, to obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, padli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotkął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

„PANIE, DOBRZE JEST NAM TU BYĆ!“

Wewnętrzna radość z oglądania Pana Jezusa, okrytego chwałą, wywołała powyższe słowa w ustach Apostołów. Radowali się, widząc Jezusa w tej niepojętej jasności, jaką jest zawsze otoczony. I naprawdę Pan Jezus nie jest takim, jakim Go widziano na świecie, ubogim, wzgardzonym, prześladowanym, ale jest jaśniejszym nad słońce. W czasie swego pobytu na ziemi zakrył swój majestat, jak i teraz w Najśw. Sakramencie ukrywa się pod postacią chleba i wina. Na chwilę tylko ukazał Apostołom swą chwałę i piękność, a już przykuł ich myśli i pragnienia do Siebie. Jakąż dopiero radością niewypowiedzianą napełnia dusze wybranych w niebie, gdzie bez obawy, że Go utracą, spoglądają na Niego i biorą udział w godach niebieskich! Jakżeż błogosławią każdą chwilę, którą przeżyli dla Jezusa na ziemi, którą dla Niego przecierpieli! Oni w niebie ciągle powtarzają sercem radosnem: **„Panie, dobrze jest nam tu być!“** Gdyby tak ci biedni grzesznicy chcieli zrozumieć, do jakiej chwały ich Bóg stworzył, toby bezwątpienia porzucili swe grzeszne drogi, a żyliby dla Chrystusa i Jego chwały. Nie naśmiewaliby się z pobożnych, nie nazywaliby ich zacofańcami, bigotami, dewotami i dewotkami, nie kpiliby z Sakramentów świętych i z nauki Kościoła katolickiego. Ale, niestety, oni są zaślepieni i tracą drogi czas na walkę z Chrystusem i Jego religją katolicką, albo trzymają się zdala od Sakramentów świętych.

Ludzie światowi, zaślepieni pychą i służbą ciału, chcą tu na świecie, by im było dobrze, ale o wieczne dobro nie dbają. Powiadają: Po co mam wierzyć w to, co nie widzę; na co mi się zda obietnica dobra wiecznego, obietnica nieba, kiedy mi źle na świecie! Krótkowzroczni to ludzie. Na świecie nie użyją dobra, i we wieczności dobra nie skosztują. A kto im winien? Oni sami sobie winni. Święci, którzy już zanurzeni są w oceanie szczęścia trwałego, nie narzekali na biedę na świecie, ale sami porzucali świat i jego służbę; za to otrzymali dobro wieczne, bo samego Boga. Inni świata nie porzucali, ale żyli nie dla Świata. I tak osiągnęli niebo.

Przemienienie Pańskie miało utwierdzić Apostołów we wierze. Wszak będą wiedzieli Pana Jezusa pojmanego, sądzonego przez przewrotnych ludzi, biczowanego przez żołdactwo, cierniem ukoronowanego, oplwanego, wyszydzonego, na śmierć skazanego, ukrzyżowanego, pogrzebanego. To wszystko nie powinno im odbierać wiary, bo patrzyli na Jego chwalę i powinni wiedzieć, że jest On Bogiem prawdziwym. Tak i dziś Kościół katolicki jest poniewierany, wyszydzany, zwalczany, ale właśnie dlatego, że jest jedynym Kościołem Chrystusowym. Gdyby był Kościołem fałszywym, toby go ludzie światowi nie prześladowali. Najlepszy to znak Kościoła Chrystusowego, że jest prześladowany i niecierpiany przez złych ludzi. Sam Pan Jezus powiada do swoich uczniów: Gdybyście byli ze świata, to światby to, co jego jest, miłował; ale że nie jesteście ze świata, przeto was świat nienawidzi i prześladuje. Lecz pamiętajcie: Mnie pierwej, niż was, świat nienawidził. Nie jest uczeń większy nad mistrza. Ufajcie jednak: Jam świat zwyciężył!

Pracujmy w Kościele katolickim nad upiększeniem dusz naszych, a w nagrodę będziemy dopuszczeni do oglądania Boga „twarzą w twarz“ i po trudach życia doczesnego, poniesionych dla Pana Jezusa, wołać będziemy z radością: **„Panie, dobrze jest nam tu być!“**

woleni, że nie potrzebują dawać szkole nic ponad czesne, bronią się rękami i nogami przeciw innym datkom na szkołę średnią.

Jestem przekonany, że rząd niebawem zniesie szereg szkół średnich ze względów oszczędnościowych, bo nie zdola ich utrzymać. A wtedy rodzice po małych miasteczkach będą starali się utrzymać szkoły średnie, jako prywatne i będą płacili z konieczności po kilkadziesiąt złotych. Wtedy znajdą się pieniądze, których dzisiaj nie chce się dać szkole.

Czy nie lepiej uczynić to dzisiaj w małych kwotach i pokazać Kuratorjum i Ministerstwu, że rodzicom zależy na utrzymaniu i rozwoju szkoły średniej w danej miejscowości.

Niech mi wierzy autor-Ojciec, że szkołę średnią, otoczoną przez rodziców taką opieką i postawioną wysoko, będzie trudniej zwinąć, niż szkołę, której byt i rozwój nie obchodzi nikogo. **Pedagog.**

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ
MARZEC 1926.

1. Poniedziałek. Albina.
2. Wtorek. Pawła.
3. Środa. Kunegundy.
4. Czwartek. Kazimierza.
5. Piątek. Jana od Krzyża.
6. Sobota. Felicji.
7. **Niedziela. Tomasza z Akwinu.**

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Ostatnia kwadra	7 marca
Nów	**13 marca**
Pierwsza kwadra	21 marca

OD REDAKCJI. Ponieważ z wielu stron otrzymaliśmy zapytania w tym kierunku, dlatego donosimy interesowanym, **że dziewczęta, które pracowały w 1924 roku w Danji, a którym się należą procenta, winne się zwrócić do Urzędu Emigracyjnego przy Ministerstwie Opieki Społecznej w Warszawie.**

DOLAR chwilowo podskoczył w górę do tego stopnia, iż płacono za niego powyżej ośmiu złotych. Obecnie jednak z powodu zabiegów ze strony Rządu tendencja jest stale zniżkowa. Ostatnio kurs dolara wahał się od 7.40—7.80 zł.

GIEŁDA. Za 100 franków francuskich płacono 27 zł. 35 gr. Za 100 franków szwajc. płacono 144 zł. 50 groszy.

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. W statystykach przestępczości za miesiąc styczeń zanotowano na terenie województwa krakowskiego: 1 wypadek zdrady głównej, 38 przestępstw przeciwko władzy, 18 wypadków dezercji, 205 włóczęgostwa i żebractwa, 10 wypadków rabunku, 9 zwyczajnego zabójstwa, 7 wypadków dzieciobójstwa, 4 wypadki przestępstw na tle seksualnem, 51 innych przestępstw przeciwko moralności. W dalszym ciągu zanotowano 248 wypadków kradzieży z włamaniem, 1.086 zwyczajnych kradzieży bez włamania, 308 wypadków lichwy i paskarstwa, 810 wypadków opilstwa, 1243 przekroczeń przepisów handlowych.

O ZWŁOKI Ś. P. ŻEROMSKIEGO. Dnia 17 bm. odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich organizacji literackich z udziałem przedstawiciela Prezydjum Rady Ministrów w sprawie stałego złożenia zwłok ś. p. Stefana Żeromskiego w mausoleum w Nałęczowie oraz w sprawie wmurowania serca ś. p. Wł. Reymonta w jednej ze świątyń warszawskich.

KARCZMY I SZKOŁY W POLSCE. W Polsce jest 28 tysięcy karczem, a szkół tylko 27 tysięcy. Policjantów w Polsce jest 86 tysięcy, a nauczycieli tylko 60 tysięcy.

ZATWIERDZENIE WYROKU NA MURASZKĘ. Wileński sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego w Nowogródku, skazujący Józefa Muraszkę zabójcę Wieczorkiewicza i Bagińskiego na dwa lata więzienia.

CI RZETELNIE „PRACUJĄ" DLA LUDU. Na niedzielę 21 bm. zapowiedziano wiec radykalnego stronnictwa chłopskiego w Lublinie. Zwołali go dwaj b. posłowie grupy Okonia, Dziduch i Kudelski, którzy w sporze z b. swoim wodzem i patronem, pragną się odwołać do wyborców. Jednocześnie na tem sam dzień zwołał do Warszawy kongres powyższego „stronnictwa" poseł Okoń. Na zjeździe w Warszawie poseł Okoń wyklął posłów Dziducha i Kudelskiego, zaś w Lublinie na wiecu pos. Dziduch wyklął posła Okonia. Do pomocy Dziduchowi wystąpił pos. Ballin, który tak zaczął atakować Polskę, że policja wiec rozwiązała.

WYMIANA ŚWIADECTW UŁAMKOWYCH na obligacje 5% Państwowej Pożyczki konwersyjnej z roku 1924 rozpocznie się niebawm za przedłożeniem tychże w ilości conajmniej na 10 zł., gdyż świadectwa mniejszej wartości umorzone będą dopiero 2. stycznia 1945 roku. — Osoby, którym nie zależy na zrealizowaniu takich świadectw, zechcą ofiarować je na rzecz Komitetu Wykupna Kościoła św. Agnieszki w Krakowie, ul. Bożego Ciała L. 26, zamieszczając cel przeznaczenia i podpis ofiarującego.

OKROPNA ŚMIERĆ. Mieszkanka wsi Pryłuski powiatu Dohiczyńskiego, Jofima Kościnko wychowywała w izbie wieprzka. Pupilka owego, gdy był jeszcze malutki, Kościnkowa otaczała go taką pieczołowitością, że pozwalała mu sypiać koło siebie jak kotowi. Po upływie roku, z potulnego wieprzaka wyrósł potężny wieprz i siłą rzeczy na miejsce spoczynku przeznaczyła mu p. Kościnkowa miejsce koło pieca. Zwierzę, obrażone tą degradacją, strasznie się na swej właścicielce zemściło. Oto onegdaj, gdy Kościnkowa zasnęła, wieprz wysunął się z legowiska i pod-

szedłszy ku śpiącej, chwycił ją zębami za gardło tak silnie, że ją zadusił. Następnie ściągnąwszy nieszczęśliwą z łóżka, począł szarpać jej ciało, chłepcąc krew. Nasyciwszy się wreszcie pozostawił trupa i legł spokojnie za piecem.

Odkrycie niesamowitej śmierci Kościnkowej wywołało w okolicy przygnębiające wrażenie.

NIEROZUMNY OJCIEC ODRĄBAŁ SIEKIERĄ OBIE RĄCZKI WŁASNEMU DZIECKU. We wsi Gozdoń pod Hrubieszowem, Jan Kowal, wróciwszy z jarmarku, pieniądze w kwocie 200 zł., otrzymane ze sprzedaży świń, położył na stole bez opieki. Pod nieobecność ojca czteroletni jego synek, bawiąc się baknotami, podarł je na strzępy. Rozwścieczony ojciec porwał siekierę i obciął dziecku obie ręce. Na krzyk chłopczyka nadbiegła matka, która w tym czasie kąpała w sąsiedniej izbie niemowlę. Po chwili okazało się, że pozostawione bez opieki niemowlę utopiło się w wanience. Kowala aresztowano.

BACZNOŚĆ! GRYZIE! Na szyji delegata, którego Niemcy wyślą do Ligi Narodów, należy założyć obróżę z napisem: „Der Hund beisst“ (pies gryzie). Wtedy tylko będą nas w Genewie szanować i poczują dla nas respekt. Oryginalna tą bądźcotą lż koncepcja wyszła z pod pióra monarchisty niemieckiego von Loebella, który poświęcił sprawie wejścia Niemiec do Ligi Narodów broszurkę agitacyjną

O KREDYT NA NAWOZY SZTUCZNE. Z Warszawy donoszą: Senacka komisja skarbowo budżetowa i gospodarstwa społecznego na wspólnem posiedzeniu obradowały nad sprawą kredytu na nawozy sztuczne dla rolników. Przedstawiciele rządu oraz reprezentanci banków Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego złożyli oświadczenie stwierdzające, że udzielenie kredytu na ten cel jest zapewnione w dostatecznej ilości. W wyniku przeprowdzanej dyskusji przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do zapewnienia rolnikom kredytu na nawozy sztuczne z tem, że dłużnicy będą mogli pokrywać swoje zobowiązania produktami rolnemi.

PO CHOROBIE ZGINĄŁ POD KOŁAMI POCIĄGU. 23-letni Stanisław Szczepański, szeregowiec, skończywszy leczenie w szpitalu w Nowym Dworze, otrzymał przepustkę na urlop. Wskakując na stacji Modlin do pociągu pospiesznego, będącego w biegu dostał się pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

ORAŁ AŻ DO ŚMIERCI. Na stacji Kurgannej w okręgu armawirskim (Kubań) zmarł w tych dniach 138-letni starzec Tretia, który orał w polu aż do swej śmierci. Był trzy razy żonaty, ostanio się ożenił w wieku 100 lat. Od jego pierwszego małżeństwa upłynęło również 100 lat. Przez całe życie nigdy go nie bolały zęby. Zmarły chętnie opowiadał o pochodzie Napoleona do Rosji i o jego smutnym powrocie. Wówczas liczył Tretja 24 lata, albowiem urodził się w 1788 roku.

SZMUGLOWANA SACHARYNA. Kontrola straży skarbowej została poufnie zawiadomioną, że do Jarosławia wysyłaną bywa w większych ilościach sacharyna. W toku dochodzeń ustaliła straż skarbowa, że w styczniu i lutym br. nadeszło pocztą z Częstochowy około 20 paczek sacharyny, każda o wadze 15 kg. Niemniej zauważyć należy, że w ciągu roku sprowadzono tam przemyconej sacharyny na kwotę około 50 tysięcy zł. Władze skarbowe, po za-

---

LEW TOŁSTOJ.

ZIEMIA.

(Przekład z rosyjskiego).

Ogarniało go zmęczenie. Spojrzał w słońce i ujrzał, że jest południe. Pomyślał: czas wypocząć, więc usiadł. Zjadł chleba, napił się wody, lecz nie położył się; bał się bowiem zasnąć. Przez chwilę siedział, potem wstał. Z początku szedł raźnie; jedzenie pokrzepiło go. Upał był wielki; ogarnęła go senność. Mimo to szedł naprzód. Myślał sobie: trzeba przecierpieć kilka godzin, całe życie mam przed sobą...

Szedł więc kawał czasu w jednym kierunku i chciał wreszcie skręcić znowu na lewo, gdy ujrzał przepiękną dolinę. Żal mu było ją pominąć. Pomyślał: tu wyrośnie doskonały len... Więc szedł wprost przed siebie, wykopał jamkę i skręcił po raz wtóry. Spojrzał w stronę pagórka. Powietrze drżało, żar bił z nieba; ludzi na pagórku dojrzeć nie można było. Wziąłem dwa boki — myślał — zbyt długie, trzeci musi być krótszy... Począł iść szybciej. Spojrzał ku niebu: słońce poczęło zachodzić. Obliczył: miał przed sobą jeszcze około piętnaście wiorst drogi. Pomyślał: moja ziemia nie będzie prostokątną parcelą, szkoda, muszę jednak iść już wprost przed siebie, nie oglądając się na nic...

Pachom wykopał szybko jamkę i skręcił wprost wprost na pagórek.

VIII.

Idzie on wprost na pagórek, lecz coraz trudniej mu przychodzi maszerować. Jest zlany potem, bose nogi ma okaleczone, obolałe; strzyka mu w kolanach. Chętnieby wypoczął, lecz nie ma czasu; nie przybyłby do celu przed zachodem słońca. Słońce nie czeka, opada coraz głębiej...

— Ach — myśli — czy nie nabrałem zbyt wiele ziemi? Co pocznę, jeśli w porę nie przybędę?

Spoglądał to w stronę pagórka, to w słońce: do celu jeszcze daleko, a słońce wkrótce zajdzie...

Idzie więc dalej; coraz mu ciężej, poczyna jednak iść coraz prędzej. Idzie, idzie — a wciąż jeszcze daleko do celu. Poczyna biec. Zrzuca koszulę. Potem buty, flaszkę, czapkę. Ma tylko w ręku zgrzebacz; opierać się na nim. Myśli: ach, przyjdę za późno, wszystko stracone. Do zacho-

siągnięciu informacji w tamt. urzędzie pocztowym stwierdziłi 4 adresy, pod któremi paczki były adresowane. Okazało się atoli, że nazwiska adresatów były sfingowane, a indagowany o te listonosz działu pakunkowego wyjaśnił, że paczki oddawał adresatowi na ulicy. W tej dość zagadkowej okoliczności prowadzi dochodzenia urząd pocztowy. Indagacja powyższa polegała na tem, że dzięki tylko przypadkowi policja ujęła na dworcu kolejowym głównych sprawców tego szmuglu.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 36 zł; żyto 22—23 zł; jęczmień 25 do 26 zł; owies 28 zł; koniczyna 11—12 zł; siano 8 do 9 zł; słoma 60—70 gr; mleko 35—40 gr; masło 1 kg 6 zł; jajko 15 gr

Nowe wydawnictwa.

KAŻDY PEDAGOG, interesujący się rzetelnie szkołą, winien się zapoznać z „Rocznikiem Pedagogicznym“, który w ostatnich czasach ukazał się na półkach księgarskich. Kwestja wychowania w dzisiejszej Polsce, jakoteż sprawa oświaty pozaszkolnej jest tam szeroko, z punktu widzenia krytycznego i fachowego ujęta. Dzieło to objętości blisko 600 stron, przedstawia się bardzo poważnie, a już sam skład Komitetu redakcyjnego dosadnie mówi o poziomie tego wielce pożytecznego podręcznika. Zamawiać można we Lwowie (Czarnieckiego 13) w Książnicy „Atlas“, lub w Warszawie.

Tamże jest do nabycia nieoceniona w swej pożyteczności „Podręczna Encyklopedja Pedagogiczna“, którą każdy sumienny pedagog oraz inteligent w małym choćby kontakcie ze szkołą pozostający, mieć powinien.

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Giera, Pawłów, Słupno, p. Radz... List otrzymaliśmy, sprawa prenumeraty załatwiona. Co do firmy „Ciech“ nie możeby dać bliższych informacyj, bo nic Pan nie pisze, gdzie ta firma miała być. Natomiast podajemy Panu adres, gdzie należy się zwrócić po informacje co do zakupu młynka („Lemiesz“, Kraków, Krowoderska 65). Wychodzi tylko „Lud Katolicki“, który Panu wysialiśmy. Kalendarze można nabyć u nas, jest o tem ogłoszenie w każdym „Ludzie Katolickim“, więc sobie przeczytajcie i ewentualnie nam napiszcie. — **M. Mazurkiewicz.** Kalendarze załatwione — o jakie obrazki chodzi? — **Jakób Kasiarz, Stanisław Górny, p. Kalwarja Zebrz.** Wierszy z zasady bardzo mało drukujemy, bo naprawdę mamy niewiele miejsca. Ogłoszenie umieścimy Panu — ilość numerów według życzenia wyślemy i zaczekamy na dalsze zamówienia. — **Czyt. Nr 2898, spadkobierca z B.** Jeżeli w zapisie notarjalnym jest wyraźnie powiedziane, że kwotę musi się Wam spłacić w przeciągu 10 lat po dojściu do pełnoletności, więc terminu spłaty nie można przedłużać aż do śmierci ojca. Co do tego, czy grunt, czy pieniądze, to zależy od umowy wspólnej. Wy macie prawo do pieniędzy i gdy się uprzecie, to Wam je musi dać.

du słońca nie zajdę... Pachom biegnie, spodnie lepią się do jego ciała; gardło ma wyschnięte, piersi jego pracują jak miech kowalski, serce bije jak młot, nogi się pod nim uginają. Ogarnia go lęk; myśli: obym nie zmarł z przemęczenia...

Boi się śmierci, a nie może się zatrzymać.

Myśli: tyle kraju przebiegłem, a gdy teraz stanę, stracę wszystko...

Biegnie więc, wciąż biegnie, jest już blisko celu, słyszy nawoływania ludzi... serce jego bije jeszcze mocniej... Biegnie ostatkiem sił. Słońce zbliża się już do widnokręgu i zatapia się w mgłach. Na zachodzie czerwieni się krwawa łuna. Do celu już niedaleko. Pachom może już rozróżnić ludzi na pagórku, widzi, że wymachują rękami i zachęcają go do tem szybszego biegu. Widzi czapkę na ziemi i pieniądze na niej, widzi naczelnika, siedzącego na ziemi i trzymającego się rękami za brzuch. Pachom przypomina sobie swój sen.

— Ziemi mam dość — myśli — ale czy Bóg dozwoli, bym na niej żył?

Spogląda znowu ku słońcu. Zachodzi ono coraz szybciej. Pachom zbiera raz jeszcze siły, ciało przegina wprzód; ledwo może się utrzymać na nogach.

Już jest u stóp pagórka. Nagle ściemniło się. Słońce zaszło... Cały trud poszedł na marne... — myśli Pachom. Wtem słyszy, że ludzie na szczycie pagórka nawołują, by dalej szedł. Więc mu się widocznie zdaje, że słońce zaszło; na pagórku świeci jeszcze... Pachom z głębi piersi czerpie tchu i biegnie na pagórek. Na szczycie jest jeszcze jasno. Pachom widzi: przed czapką siedzi naczelnik, śmieje się głośno i rękami trzyma się za brzuch... Wtedy przypomina sobie Pachom swój sen i głęboko wzdycha. Nogi się pod nim uginają, pada i dotyka rękami czapki...

— Zuch jesteś — woła naczelnik — zdobyłeś szmat kraju!

Parobek Pachoma przybiega, chce go podnieść. Lecz z ust Pachoma płynie krew... Nie żyje... Parobek podnosi zgrzebacz i kopie dla Pachoma grób: tak długi, ile chłop mierzy od stóp do głów; trzy łokcie.

KONIEC.

Natomiast, o ile chodzi o grunt, to zależy od jego woli. Gdyby się nie chciał zgodzić dobrowolnie, wtedy należy wnieść sprawę na drogą sądową, bo do aktu notarjalnego trzeba się dostosować. Ile to wyniesie obecnie w złotych, to już porozumcie się w najbliższym sądzie. Wreszcie o ile chodzi o pretensje do spadku po zmarłym bracie. Otóż w tym wypadku nie macie słuszności, bo gdyby brat żył, toby się on musiał nim opiekować, a że umarł, no to trudno — stała się wola Boża. Więc to nie jego wina, że się nim nie opiekował. — **X. R.** Umieszczamy w tej sprawie notatkę w dzisiejszej kronice. — **Jan Ukleja:** Przesłaliśmy naszym posłom do wiadomości, ale drukować nie będziemy. — **Józef Burnat, Jabłonka, p. Dynia.** Redakcja nic nie wie o takiem miejscu, bo dziś wogóle o zajęcie jakiekolwiek bardzo trudno. Dziś dworów i Jaśnie Panów coraz mniej, dlatego służby lokajskiej, takiej, zdaje się, już Pan nie dostanie. Wybierać nie można, zwłaszcza w tym czasie, kiedy mamy blisko 400 tysięcy bezrobotnych, tylko się trzeba jąć jakiejkolwiek roboty. — **A. Obyrtacz, Koniówka.** Jeżeli wójt nie ogłosił rozporządzenia Ministerstwa co do wnoszenia rekursu, to się trzeba w urzędzie gminnym o to upomnieć i przeglądnąć. — **Marceli Kukla.** Może umieścimy, ale narazie nie mamy miejsca. Rękopisów nie zwracamy nigdy i to sobie zastrzegamy w każdym numerze w nagłówku. — **Józef Lul, p. Narewka.** Rząd już ma dość innych wydatków i w tym wypadku na koszt Państwa wyjechać nie można. — **Em. Jurkowska, Korzeniów, p. Przecław.** Napisać do księgarni (Gebethner i Wolf, Kraków, Rynek Główny 23) w liście wyjaśnić, o jaką książkę chodzi. — **Szymon Kowalczyk, Tęgoborza.** Umieszczamy w dzisiejszym numerze, jako ostatni w tej materji artykuł dyskusyjny. — **Stan. Bednarek, Kanina.** Za ogłoszenie dwukrotne należy się 3 zł; o drukarce ręcznej napiszemy Panu później. — **Grzanka Wojciech, Ruda.** Umieszczamy, ale przyślijcie coś na fundusz prasowy. — **Młody Czytelnik z Gosprzydowej.** Sprawę przekazaliśmy ks. Drowi Czujowi, do którego też należy się zwrócić.

JARMARKI.

Poraz pierwszy odbędzie się jarmark **w Borzęcinie** powiat Brzesko (stacja Słotwina-Brzesko 15 klm lub Biadoliny (7 klm) dnia 1 marca 1926 i odbywać się będzie regularnie co trzy tygodnie **w poniedziałki.** Wszystko do zbycia i nabycia: konie, bydło, trzoda chlewna, nabiał, wiktuały, ubrania, sprzęty domowe i gospodarcze i t. d. Ogromny ściąg ludności i wszelakie udogodnienia — Poczta w miejscu. Furmanki pod ręką w dostatecznej ilości. Zapraszamy P. T. Kupców i Publiczność.

Za komitet:
Józef Kobyłecki, Józef Chmioła.

ZAGADKA.

Bywa u wozu, bywa na papierze
i miastem bywa, powiadam to szczerze.

Każdy niech rozwiąże tę zagadkę i przyśle rozwiązanie (dołączając znaczek pocztowy) za 15 gr) przed 25 luty b. r., a otrzyma śliczną nagrodę. Niech każdy korzysta, póki czas.

Adres: **Cieślak,** p. Młokieszyn, via Sochaczów, woj. Warszawskie.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świader.